



Skąd wziął się Macierzanek? Gdzie jego rodzina,  
krewni? Kto mu dał tę leśną pracę?

Gdy go o to zapytać, uśmiecha się tylko i mruczy  
pod nosem:

*– Chłodny wiatr – to mój brat,  
moje siostry – siwe osty,  
moi wujaszkwie – trzcina i sitowie,  
moi przyjaciele – rumianki i chmiele...*

Albo odpowiada dziwną piosenką,  
która składa się z samych pytań:

*– Kto mnie woła, kto mnie wzywa?  
Kto te listki pisze do mnie  
na topolach i na klonie,  
na łopianach i pokrzywach?  
Kto posrebrza liście szatwii?  
Kto czujące serce dał mi?  
Kto ucisza liści szelest?  
Kto do snu układa trzmiele?  
Kto otula kamień mchem?  
Czy ja wiem?  
Czy ja wiem?*







– Nad brzegiem urwiska  
siedziały trzy psiska,  
czekały, czekały,  
szczyrzyły zębiska.  
Na wierzchołku góry  
siadły trzy kocury,  
czekały, czekały,  
ostrzyły pazury.



*Przyjdźcie, psiska, do schroniska,  
tam się znajdzie kaszy miska,  
wielka miska,  
niech was głód nie ściska.*


– A co z kotami? – pyta Macierzanek, który umie  
czytać w myślach Włóczypięty.

– No wiesz! Nie podsłuchuj! – dąsa się  
Włóczypięta, ale zaczyna wymyślać dalej:

*– Dla każdego kotka  
choć wędzona szprotka...*







*– Słoneczko już na zachodzie  
przegląda się w bystrej wodzie.  
Rybaku, wiosła złóż  
i na brzeg wracaj już,  
i na brzeg powracaj już...*

Macierzanek zatrzymuje się na skraju lasu, w ciemności, i słucha. Od tego śpiewania robi mu się milej, mniej smutno i czuje się znowu silniejszy i odważniejszy. A piosenki biegną jedna za drugą, jedne zamyślane, inne pogodne, potem roześmiane i skoczne.

Macierzanek wcale o tym nie wie, wcale nie czuje, że krok za krokiem zbliża się do ogniska. Jeszcze tylko parę metrów dzieli go od jasnego kręgu oświetlonego blaskiem płomieni. Jeszcze chwila i będzie mógł wyciągniętą ręką dotknąć tego chłopca z czarną czupryną, który siedzi najbliżej.